



Fakty i wydarzenia

ROK DZIAŁANIA 1972

STYCZEŃ

Powołano do życia komisję patronacką przy zarządzie zakładowym. Pierwszym zadaniem komisji było opracowanie harmonogramu przedsięwzięć w wyniku, którego młodzież zetemesowska przystąpiła do budowy pierwszego patronackiego budynku mieszkalnego.

Plenum Zarządu Zakładowego ZMS na swoim posiedzeniu zatwierdziło program działania zakładowej organizacji młodzieżowej nad realizacją Uchwały VI Zjazdu PZPR.

(Dokończenie na str. 5)



Codziennym trudem młodzież z WSK realizuje zadania produkcyjne. Wśród niej jest sporo dziewcząt.

Fot.: St. Strelnik

Zobowiązania zetemesowców

Przed zbliżającym się V Krajowym Zjazdem Związku Młodzieży Socjalistycznej młodzież pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego nie tylko zrzeszeni w organizacji ZMS, podejmują liczne zobowiązania. Jako jedni z pierwszych o zrealizowaniu czynu społecznego zameldowali pracownicy działu głównego mechanika. A oto treść nadesłanego meldunku: „Koło ZMS nr 23 przy dziale głównego mechanika informuje o wykonaniu w dniu 27 stycznia 1973 r. zobowiązania dla uczczenia V Krajowego Zjazdu ZMS. Wykonano roboty gospodarcze dla potrzeb działu, których wartość wynosi 3 600 zł”.

1.

ROZMOWA Z DELEGATEM

Wychowawcza rola hoteli

Zakładową organizację zetemesowską na V Zjeździe Związku Młodzieży Socjalistycznej reprezentować będzie między innymi ANDRZEJ BOGUSZ ślusarz wydziału ślusarsko-sprawalnictwa, doświadczony działacz społeczny jak również długoletni pracownik naszego zakładu. Do niego zwracamy się z kilkoma pytaniami na temat istotnych problemów nurtujących młodzież naszego środowiska, które naszym zdaniem zasługują na szczególne podkreślenie w przedzjazdowej dyskusji.



— Problemów, nad którymi dyskutuje się wśród młodzieży jest stosunkowo dużo. Natomiast szczególnie bliskim dla mnie są

mego są problemy adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży zatrudnionej w naszym przedsiębiorstwie. Nie tak dawno uczestniczyłem w pracach społecznej komisji powołanej przez Radę

(Dokończenie na str. 4)

Obóz młodzieżowy w Polańczyku

W dniach od 28 lutego do 14 marca br. do Polańczyka wyjedzie 65-osobowa grupa pracowników naszego zakładu, uczestników socjalistycznego współzawodnictwa pracy oraz aktywistów organizacji młodzieżowej. Tradycyjnie organizatorami obozu są Zarząd Zakładowy ZMS przy współudziale zakładowej komisji współzawodnictwa. Uczestnicy obozu w okresie dwóch tygodni oprócz zajęć szkoleniowych zażywać będą relaksu i sportów zimowych, o ile oczywiście dopisze aura.

(d.)

Plenum KM PZPR oceniło pracę wychowawczą

W ostatnich dniach stycznia br. Plenum Komitetu Miejskiego PZPR dokonało oceny pracy wychowawczej, prowadzonej w środowisku młodzieży pracującej i uczącej się w naszym mieście. W dyskusji jaka toczyła się w czasie obrad plenarnych padło wiele uwag krytycznych pod adresem instytucji miejskich, w których sprawy wychowania młodzieży zeszły na dalszy plan. Przykładem, aż nadto obrazującym ten stan rzeczy, jest fakt braku kompleksowego programu wychowawczego w naszym mieście — składającego się z cząstkowych programów przyjętych do realizacji w poszczególnych instytucjach. Uznano za konieczne aktywizować włączenie się podstawowych organizacji partyjnych do udzielania wszechstronnej pomocy poszczególnym kolejom ZMS działającym na terenie miasta Świdnika. O ile w tym przypadku sytuacja w szkołach jest stosunkowo dobra to w przypadku instytucji miejskich młodzież pracująca, zrzeszona w organi-

zacji zetemesowskiej, boryka się z poważnymi kłopotami, wynikającymi z braku odpowiednich pomieszczeń, infrastruktury itp. Istnieje w naszym mieście pilna potrzeba skoordynowania działalności poszczególnych kół ZMS. Dotychczas Zarząd Powiatowy ZMS w Lublinie zbyt opieszale podchodził do realizacji tego postulatu zgłoszonego przez samą młodzież i organizację partyjną co w konsekwencji doprowadziło do zmniejszenia aktywności samych kół, a praca stała się mniej widoczna, przynoszącą znikome efekty.

Poprzez skoordynowanie pracy poszczególnych kół ZMS zaistniałaby możliwość pełnego wykorzystania młodzieży do bardziej wydajniejszej pracy na rzecz naszego środowiska, tym samym wzrosłaby znacznie ranga samych kół bądź co bądź reprezentantów sporej rzeszy młodzieży — współgospodarzy każdego z zakładów.

1.

ZAPAL-WIEDZĘ-SIŁY TOBIE OJCZYZNO!

Jadą na Zjazd

Na V Krajowym Zjeździe ZMS organizację młodzieżową WSK reprezentować będą delegaci Andrzej Bogusz, Brunon Kunc, Mieczysław Gruda oraz Szymon Arasimowicz członek Głównej Komisji Rewizyjnej ZMS i Aleksander Mitrega przewodniczący ZZ ZMS.

Gdzie jesteście?

(PRZEWODNICZĄCY ZZ ZMS A. MITREGA)

16 lutego rozpocznie się V Zjazd ZMS. Zjazd ten dokona krytycznej analizy dotychczasowej działalności związku i podejmie kroki zmierzające do dalszego zwiększenia udziału młodzieży pracującej i szkolnej w życiu społecznym, do rozszerzenia jej inicjatywy. Będzie więc kolejnym ogniwem w rozwiązywaniu problemów młodzieży, ogniwem po najważniejszym etapie — VII Plenum KC PZPR.

Powstaje pytanie: jak złożyć dowód na organizację ZMS w WSK w Świdniku przygotowywała się do Zjazdu ZMS? Czym można się pochwalić, a co należy możliwie najszybciej rozwiązać dla zdynamizowania działalności?

ZASADNICZYM zagadnieniem, jakie dominuje w pracy organizacji jest problem wychowania młodych ludzi poprzez pracę. Form wychowania poprzez pracę, które stosuje organizacja ZMS w naszym zakładzie jest sporo. Współzawodnictwo pracy, Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności, patronaty nad uruchomieniem łopaty wirnika nośnego i szybowca „Pirat”, nad budownictwem mieszkaniowym są tego przykładem.

Dla przykładu — Turniej Młodych Mistrzów Gospodar-

ności — za 1972 r. zetemesowcy wypracowali w ramach TMMG wartość 8,3 mln zł. Organizacja została wyróżniona dyplomem w skali przemysłu maszynowego w województwie lubelskim, a dwóch kolegów Janusz Mróz i Jan Zychewicz wzięli udział w

(Dokończenie na str. 3)

Najlepszy student z WSK

W organizowanym przez Okręgową Radę Zrzeszenia Studentów Polskich przy współudziale Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych konkursie na najlepszego studenta, pracownika jednego z zakładów, czołowe miejsce zajął młody pracownik naszego zakładu Ryszard Łasko. A oto treść listu jaki wpłynął do Rady Zakładowej ZZMet. przy WSK:

„Z prawdziwą przyjemnością informujemy towarzyszy o tym, że Wasz pracownik tow. Ryszard Łasko, student III roku wydziału mechanicznego WSiInz. w Lublinie wyróżnia się wśród studentów pracujących zawodowo bardzo dobrymi wynikami w nauce. Jesteśmy przekonani, że wiedza zdobyta na uczelni przez pracowników studiujących przyczyni się do zwiększenia efektywności i wyników Waszego przedsiębiorstwa. Informując o powyższym — Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Lublinie i Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich serdecznie dziękują za dotychczasową pomoc i opiekę nad pracownikami zdobywającymi wykształcenie i uzupełniającymi swoje kwalifikacje zawodowe prosząc jednocześnie o jeszcze pełniejsze i wkładowe potraktowanie problemu ludzi uczących się i pracujących”.

Również i zespół redagujący Głosu Młodych składa kol. Ryszardowi Łasce serdeczne gratulacje.

głos

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

ŚWIDNIKA

Odnznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 4 (340)

16 lutego 1973 r.

Cena 50 gr

Trzy młodzieżowe patronaty

JEDNYM z głównych kierunków pracy zakładowej organizacji zetemesowskiej jest przede wszystkim realizacja tych form działania, które mają zasadniczy wpływ na mobilizację całej młodzieży do realizacji trudnych zadań produkcyjnych. Formą powszechnie stosowaną i stosunkowo najbardziej wymierną w uzyskiwanych efektach są patronaty młodzieżowe nad określonymi odcinkami produkcji tzw. wąskimi gardłami i organizowa-

nie młodzieżowych zmian itp. Nie chodzi w tym przypadku o wyłączenie administracji i służb technicznych a wręcz odwrotnie, bliskie współdziałanie w realizacji programu wychowawczego wzmożonej aktywności społeczno - zawodowej młodych pracowników itp. Trzy patronaty to nic innego jak zadania przyjęte przez młodzież oczywiście przy bliskim współudziale starszej załogi do realizacji w stosunkowo niedużych odstępach czasu. Pierwszymi był podjęty jeszcze w miesiącu kwietniu ubiegłego roku patronat zetemesowców naszego zakładu nad budownictwem mieszkaniowym. Efektem tego jest budowany obecnie blok dla 40 rodzin, który budowniczości LPBM zdolał podciągnąć już do

(Dokończenie na str. 3)

Patronat organizacji młodzieżowej nad budownictwem mieszkaniowym i związana z tym budowa pierwszego w naszym mieście budynku przez młodzież WSK wkroczyła w decydującą fazę. W chwili obecnej sprzyjająca aura pozwala brygadam młodzieżowym na kontynuowanie prac budowlanych przy odpracowywaniu trzeciej części wkładu mieszkaniowego. Wielu młodych przekroczyło już półmetek, wśród nich są już pierwsi, którzy zakończyli prace na budowie. Są to Jan Mika i Henryk Jazienicki. Na zajęciu: Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego. Dziś blok ma już dwa piętra.

Fot.: Jerzy Drumlewski



Budujemy dom im. J. Krasickiego w Limanowej

Trwa w całym kraju, wśród młodzieży zetemesowskiej, zbiórka pieniędzy na budowę domu im. Janka Krasickiego, który stanie w jego rodzinnej miejscowości Limanowej. W dniu 5 lutego br. skarbonka-sztafeta z Puław dotarła do Świdnika. Przez cały dzień wystawiona była w Zarządzie Zakładowym ZMS, a w godzinach wieczornych w klubie „Iskra”. Następnym miastem, do którego przewieziono skarbonkę, był Zamość.

Członkowie zakładowej organizacji ZMS aktywnie poparli inicjatywę budowy domu im. Janka Krasickiego w Limanowej.

Fot.: T. Sugier



Brygady patronów organizacji ZMS najlepsze

Podsumowanie wyników współzawodnictwa za IV kw. 1972 r.

Po raz ostatni zakładowa komisja współzawodnictwa brygad młodzieżowych przy Zarządzie Zakładowym ZMS dokonała podsumowania wyników współzawodnictwa wg starego regulaminu za IV kwartał roku ubiegłego. Na 45 brygad młodzieżowych zgłoszonych do udziału we współzawodnictwie komisja wzięła pod uwagę 27 rozliczeń nadesłanych z poszczególnych wydziałów naszego zakładu i tak: w grupie wydziałów obróbki mechanicznej I miejsce zajęła brygada im. Janka Krasickiego z wydziału obróbki mechanicznej, II miejsce również brygada im. Janka Krasickiego z wydziału pomp i sprężel oraz III miejsce brygada im. M. Sucharskiego z wydziału gospodarki narzędziowej. Natomiast w grupie wydziałów obróbki ręcznej kolejność zajętych miejsc przedstawia się następująco: I miejsce brygada im. Janka Krasickiego z wydziału motocyklowego, II miejsce brygada im. Hanki Sawickiej z wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali oraz III miejsce brygada im. XX-lecia WSK z wydziału mechanicznego. Wszystkim wyróżnionym brygadam młodzieżowym komisja współzawodnictwa przyznała nagrody pieniężne.

J.

SA materiały i surowce bardzo drogie i trudne do zdobycia, z których wytwarza się bardzo skomplikowane przedmioty i są takie, których wartość jest niewielka. Jedne są ochraniające bardziej pieczętowanie, inne traktuje się często z pewnym lekceważeniem: Tymczasem i jedne i drugie składają się w sumie na to co nazywamy wspólnym majątkiem. Gdy w domu stłucze się szklanka, to nikt specjalnie nie przywiązuje do tego wagi. Opakowania wyrzuca się do śmietnika, gdy jednak zniszczy się telewizor, pralka czy lodówka fakt staje się nie byle jakim problemem, powodującym długie dyskusje i narzekania. Dlatego te droższe przedmioty lub urządzenia chroni się, zabrania się manipulować nimi bez uzasadnionej potrzeby. Z osobistą jednak własnością, obojętnie czym one jest — szklanka czy telewizorem — każdy obchodzi się uważnie, znajduje tym przedmiotom właściwe miejsce i pragnie by jak najdłużej spełniały to do czego zostały przeznaczone.

Tymczasem jakże często, gdy rzecz dotyczy majątku społecznego, równie niezależnie od jego znaczenia i wartości, postępujemy inaczej. Jeśli jest dużo cegieł, to co tam jedna lub dwie zniszczone. Jeśli jest wiele worków cementu, to co z tego, że kilka z nich zaleje deszcz. Jeśli tyle pod ziemią piasku, to co z tego, że jego pryzmę rozjeżdżą się cieżarówkami. Nie moje, nie zapłacię z własnej kieszeni. Nikomu za to jeszcze głowy nie urwano, jeśli oczywiście nie wpadł w czasie kradzieży.

Na własnym, z jedną cegłą będzie się nosił jak z jajkiem, w zakładzie lub na budowie rzuci ją byle gdzie i byle jak. Nie będzie ta to będzie inna — kto by sobie zawracał głowę drobiazgami. Oczywiście białym byłoby, gdyby tę łatką przyszywać do wszystkich. Są ludzie, którzy nie mogą przejść obojętnie widząc, że coś się niszczy, widząc czyjąś złośliwość lub lekkomyślność. Dzwoni wtedy telefon w redakcji, a oburzony głos informuje, że tu i tu leżą porozbijane płyty chodnikowe, że spychacz zasypuje trylinkę itp. Idziemy, fotografujemy, piszemy i wtedy zaczyna się tenis — piłka odbita od jednego leci do drugiego, ten odsyła ją trzeciemu, a ten wybija daleko

W ZASIĘGU

za płot, że jej nie znajdziesz. Bywa, że usuwa zło, ale zaraz pojawia się ono obok i cała kołomyjka zaczyna się od początku.

Kiedyś otrzymaliśmy sygnał, że samochody jeżdżą po workach cementu. Okazało się to prawdą. Interwencja spowodowała... zasypanie cementu piaskiem. Niech lepiej tego nikt nie widzi — o piasek takiego rabanu nikt nie podnosi.

Czy tylko o to rzecz się rozbiła? Przecież w zakładzie przerabia się wiele ton metali i tych mniej cennych i tych, które są trudnymi do zdobycia surowcami nie tylko na polskim rynku. Czy zrobiono wszystko by i ten majątek szanować. Czy konstruktorzy, technolodzy, tokarze i inni, przez ręce których przepływa zimny metal, zrobili wszystko by oszczędzić? Zostało i zostaje nadal wiele do zrobienia — możliwości leżą w „zasięgu ręki” — każdego — tylko trzeba chcieć popatrzeć.

Koło drukarni leżą grzejniki centralnego ogrzewania, leżą od długiego czasu zapomniane. Z ziemi sterczą końcówki rur, prętów, resztki blach i kabli, które pozostawiono, a spychacz postarał się o to by zniknęły one pod warstwą ziemi. Można było to najpierw pozbić, oddać do magazynu złomu i niech jedzie do hutniczego pieca — który jak moloch — nigdy nie nasycony. Tylko w pojęciu wielu obojętnych po co — po jakiego licha trudzić się zbieraniem. Co to jest w porównaniu do zużytych ilości. Gdyby tak ci właśnie próbowali zaliczyć te drobne ilości, to wtedy wyszłoby, że zbyt wiele jeszcze tracimy poprzez rozrzutność i zwykłe niedbalstwo.

Gdyby codziennie tłuc jedną szklankę, to w ciągu roku przestałoby się to opłacać — suma wzrosłaby do blisko 1000 zł a więc prawie do

Gdzie jesteście?

(Dokończenie ze str. 1)

dnia 12 lutego br. w spotkaniu u wicepremiera tow. **Mitęgi**. Albo Turniej Młodych Mistrzów Techniki — za 1972 r. na około 840 wniosków zgłoszonych w województwie, 420 zgłosiła młodzież WSK. Przed Zjazdem jest się czym pochwalić i należy to zrobić, ale trzeba i widzieć niedostatki i braki nawet w tych akcjach, w których uzyskujemy sukcesy. Stąd pytanie: Czy wszyscy członkowie ZMS biorą udział w naszych przedsięwzięciach? Czy ci, którzy nie wzięli udziału byli poinformowani o naszych przedsięwzięciach?

Działanie kolektywne, powszechność inicjatyw młodzieżowych są dla nas krokiem do zdobycia autorytetu w gnieździe produkcyjnym, wydziale, czy zakładzie. Nie na zasadzie biadolenia ale konkretnym czynem trzeba budować autorytet. Młodzi narzekają, że są osamotnieni w pierwszych miesiącach pobytu w zakładzie, że w pogoni za produkcją zapomina się o człowieku — w konsekwencji odchodzą z przedsiębiorstwa. Podjęliśmy pierwsze próby zmierzające do zorganizowania pomocy starszych dla młodych poprzez Klub Jubilatów. W wydziale narodziło się spotkanie młodzieży z kolektywem przedsiębiorstwa. Nabrzmiate problemy nie można rozwiązywać natychmiast, trzeba działać na bieżąco. Zanim młodzi odejdą, kolektywy wydziałowe winny starać się temu zapobiec. Wspólne spotkania w wydziałach mogą tu wiele dopomóc. Każdy kij ma dwa końce — nawet najbardziej efektywna pomoc nie nie zdziała, jeśli nie będzie obowiązku i dyscypliny w działaniu, jeśli przedstawiciele młodzieży we wszystkich instancjach nie przestaną być statystami a będą prezentować jej interesy, pod jednym warunkiem, że reprezentacja poparta będzie wcześniej efektywnym działaniem

w pracy zawodowej. Postawa młodzieżowca na stanowisku pracy, kultura obsługi stanowiska, współczucie z młodszymi i starszymi współpracownikami w hotelu robotniczym składają się na jednostkową ocenę zetemesowca. Nie od parady, ale na co dzień, nie od akcji do akcji ale na bieżąco swoją postawą świadczyć musimy o naszej organizacji.

ORGANIZACJA nasza przygotowuje ludzi do wstąpienia w szeregi partii, jest to nasz statutowy obowiązek. Prowadzimy pracę szkoleniową. Narzekają jedni na zbyt rozbudowany system szkolenia. Dużo w tym jest prawdy, ale z obowiązkiem naszego szkolenia też jest różnie, mamy także szczupłą kadrę lektorską. Mankamenty w pracy narzucają od razu problemy do rozwiązania w przyszłości. W bieżącym roku obchodzimy 30 rocznicę powstania Związku Walki Młodych i 25 Związku Młodzieży Polskiej. Organizacje te na stałe, złotymi zgłoskami zapisały się w historii polskiego ruchu młodzieżowego. Pracują w naszym przedsiębiorstwie członkowie tych organizacji. Trzeba abyśmy zdobywali ich doświadczenie w pracy młodzieżowej — wykorzystujemy „żywą historię” — na spotkaniach z byłymi działaczami i kombatantami odbieramy pałeczkę sztafety pokoleń.

OBOWIĄZKIEM naszym jest pracować i uczyć się. W dobie rewolucji naukowo-technicznej, człowiek, który nie podnosi swoich kwalifikacji zostaje w tyle za innymi. 40 proc. zetemesowców zakładu (poza członkami z ZST i OHP) zdobywa wiedzę w szkołach średnich i wyższych. I to jest właściwa prawidłowość, aby dobrze pracować, trzeba mieć właściwe kwalifikacje. W ramach indeksu „Polska — 2000” każdy zetemesowiec powinien podjąć zobowiązanie zmierzające do podnoszenia swych kwalifikacji, do wzbogacania swojej osobowości.

Praca i nauka młodych ludzi musi być łączona z działalnością sportowo-turystyczną i kulturalno-oswiatową. Tego wymaga również czas młodoci. Spójrzmy bliżej na działalność kulturalno-oswiatową. Czy dopracowaliśmy się wreszcie właściwego modelu placówek kulturalno-oswiatowych w Świdniku? W pewnym sensie tak — rolę priorytetową spełnia tu klub ZMS „Iskra”. Spotkania z weteranami ruchu partyjnego, kombatantami, cykl „Bliżej teatru”, akcja z „Filmem na ty”, szkolenia, czy imprezy rozrywkowe na trwałe znalazły sobie miejsce w działalności kulturalnej w Świdniku. Pozostał jednak fakt szerszego udziału młodzieży z WSK w imprezach klubu, czy bliższy kontakt klubu z hotelami robotniczymi. Pozostawiając świetlicom hotelowym małe formy kulturalne klub musi oferować młodzieży z hoteli atrakcyjne dla nich formy.

Szerzej należy się również zastanowić nad działalnością sportowo-turystyczną. Organizacja ZMS naszego zakładu współuczestniczy w pracach masowych organizacji sportowych takich jak PTTK i TKKF. Organizujemy wspólne imprezy, koordynujemy plany pracy — ale czy masowość imprez jest wystarczająca? Poważny problem to praca w klubie „Avia”. Poza jednym kolew ZMS w sekcji piłki siatkowej niczym nie możemy się wiele pochwalić. Musimy szerzej wejść do klubu z pracą wychowawczą. Pozostaje problem pozyskania działaczy młodzieżowych do tej pracy.

Te tylko fragmentaryczne wnioski nasuwają refleksje. Dużo zrobiliśmy, ale jeszcze więcej zostało do zrobienia. Działacze musimy szerszym frontem poprzez większy aktyw niż dotychczas posiadamy i nie tylko przed V Zjazdem ZMS ale intensywniej również po Zjeździe. Tego wymaga od nas kraj, tego oczekuje partia. Na każdym stanowisku pracy już dzisiaj konkretnym czynem budujemy „drugą Polskę”.

A. M.

Pomyślne efekty TMMT w WSK

Zakładowa komisja Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, organizowanego rokrocznie przez organizację młodzieżową przy współudziale związków zawodowych oraz stowarzyszeń naukowo-technicznych dokonała podsumowania efektów uzyskanych z wprowadzenia i zastosowania projektów racjonalizatorskich zgłoszonych przez młodzież naszego zakładu w roku 1972. Turniej organizowany był w dwóch grupach: na najlepszy debiut wynalazczy i projekt racjonalizatorski oraz w drugiej grupie dla racjonalizatorów składających projekty już kilkakrotnie pod warunkiem, że uczestnik turnieju nie przekroczył 30 roku życia. I tak: w pierwszej grupie komisja postanowiła nie przyznawać pierwszej nagrody a przyznać dwie równorzędne drugie nagrody. Otrzymali je **Józefa Plonka**, pracownik działu zaopatrzenia i zbytu za projekt racjonalizatorski

zmieniający rodzaj stosowanego materiału w wyniku czego uzyskano oszczędności na kwotę 236 tys. zł. ych i pracownik wydziału narzędziowego **Adam Kolodziejczyk**, współtwórca projektu racjonalizatorskiego zmieniającego konstrukcję przyrządu. W wyniku zastosowania projektu zwiększyła się żywotność produkowanych przyrządów, zaoszczędzono drogi materiał, a efekty ekonomiczne w skali roku przekroczyły 59 tys. zł. Trzecią nagrodę przyznano **Jerzemu Marcukowi** z działu inwestycji za projekt zmiany sposobu ocieplania dachu sprężarkowni tym samym zaoszczędzając kwotę 25 tys. zł. W drugiej grupie racjonalizatorów zaawansowanych pierwszą nagrodę przyznano autorom **Mariuszowi Żydkowi** i **Czesławowi Machoniowi** za ciekawy projekt zmieniający zabezpieczenie pieca indukcyjnego GJS-50 przed przeciążeniem. Same osz-

zczędności wynikłe z zastosowania projektu wynoszą 133 tys. zł. I również w tym przypadku komisja postanowiła nie przyznawać drugiej nagrody a zwiększyć kwoty nagród na wyróżnienia, które otrzymali następujący racjonalizatorzy: **Jan Stefaniak** za projekt zmieniający konstrukcję ramy wyładunkowej, **Wiesław Lemparty**, pracownik kuźni za projekt zmieniający konstrukcję matrycy, **Kazimierz Gruszka** z działu postępu technicznego za projekt zmieniający normę zużycia materiałowego przy przewoźniku elektrycznym stosowanym do motocykla WSK, **Jan Chojński** z działu montażu motocykla za projekt zmieniający technologię montażu motocykla oraz **Marian Wójcik** z działu przygotowania produkcji za projekt zmieniający proces klejenia. Zakładowa komisja TMMT wszystkie wyróżnione projekty w konkursie zakładowym zgłosiła do udziału w eliminacjach wojewódzkich.

(d.)



Cz. MACHON



M. ŻYDEK

REKI!

wartości jednego letniego garnituru z elenobawelny. Tak też owe drobne zdawałyby się ilości cementu, rozlanego wapna, piasku, potłuczonych cegieł, małe ilości walającego się i rdzewiejącego żelaza w sumie dają milionowe wartości, które traci się bezpowrotnie. Te materiały muszą przecież wyprodukować huty, cementownie, cegielnie — ponieważ rozpoczętą budowę trzeba dokończyć, trzeba przeprowadzić niezbędny remont jakiegoś budynku, lub wykonać przewidziany przez konstruktora detal. A przecież to co idzie na uzupełnienie, mogłoby zamieniać się w nową inwestycję, w nowy potrzebny obiekt, mieszkanie lub niezbędne fabryce lub w domu urzędzenia. Czyż więc nie warto o tym pomyśleć i popatrzeć co dzieje się „w zasięgu ręki”, gdzie leżą bezużytecznie wspólne pieniądze.

Jakże piękna była myśl wydziału motocyklowego (dał temu początek), aby zająć się wreszcie starymi drewnianymi paletami, które od wielu lat leżały niszcząc. Znalazło się później wiele innych nieprzydatnych dla produkcji materiałów. Ktoś nieznający sprawę spytałby „i co z tego?”. To, że blisko, nad jeziorem Łukcze stoi dziś ośrodek wypoczynkowy, że wielu pracowników może z niego korzystać w czasie lata. Tak więc słowo nieużyteczne zamieniło się w użyteczne. Przykładów można by podawać znacznie więcej, ale można by podawać je też z odwrotnej strony medalu. Czym można nazwać łamania natrysków, kranów i innych urządzeń zmieniające łuski pomieszczenia w coś nie do poznania, które nie może już służyć pracownikom tak, jak to zakładano przy ich budowie. Ciekawe przy tym można zaobserwować zjawisko. Jeśli z całą pewnością dostrzeżemy się i chwali gospodarność, jeśli zwraca się uwagę na niszczone materiały, to nie zdarzyło się by schwytano wandalę łamiącego natryski,

urywającego krany — szalejącego często dla zwykłej zabawy. Jeśli koleżdy pracownika, któremu skradziono osobiste rzeczy z szafki wkładają wiele wysiłku by złodzieja ujawnić, co się im często udaje, to jednak nikt nie stara się schwytac niszczącego mienie społeczne, i tak oto tysiące złotych giną bezpowrotnie prawie „w zasięgu ręki”. Można więc i przez to dorzucać do ogólnego majątku wiele złotych — wytwarzając jednocześnie tak bardzo potrzebny nawyk pogardy dla pospolitych wandal, którym rządzi niszczona poczucie społecznego porządku i dyscypliny. Jest to nie mniej ważne od tego, że zwróci się uwagę na zniszczoną cegłę.

OGLĄSZAMY zatem akcję pod hasłem „W zasięgu ręki”. Nie chcemy by była ona tylko jednorazowym zrywem. Nie ustalamy za to nagród — którymi winno być pocucie dobrze spełnionego obowiązku w swoim i innym interesie. Liczymy na udział w tej akcji każdego, kto nie może spokojnie patrzeć, gdy się coś niszczy, lub gdy nie spełnia swego przeznaczenia.

Mamy prawo mieć nadzieję, że prym będzie wiodła młodzież, gdyż nie jest tak jak to niektórzy twierdzą, że wszyscy są jednacy, że wszystkich „do jednego worka”. Z praktyki wiemy, że takie sądy są często krzywdzącym uogólnieniem. Właśnie młodzież dała WSK początek pięknej robocie, ewidencjonując to co w zakładzie niszczy, dała początek porządkom w tej dziedzinie, udowodniła, że jeśli się pragnie być gospodarzem to można być takim i nie na przeszkodzie nie stoi, a wiele pomaga. Potrzebna tylko wytrwałość — uparte prowadzenie do końca zaczętej pracy, jeśli życie dowodzi, że jest ona pożyteczna.

Otwieramy drzwi redakcji, nie poskąpimy taśmy filmowej, wystuchamy i zanotujemy każdą na ten temat rozmowę telefoniczną. Będziemy interweniować, dochodzić kto jest winien nieporządku i będziemy pokazywać to załozde. Niech więc każdy popatrzy co dzieje się „w zasięgu jego ręki”. Interweniujcie jeśli się coś nie zgadza z naszymi wyobrażeniami o gospodarności. Czekamy i liczymy na odzew.

Redakcja

Trzy młodzieżowe patronaty

(Dokończenie ze str. 1)

II piętra. Wśród młodych budowlanych, na co dzień pracowników zakładu, poważnie mówi się o przyspieszeniu terminu oddania budynku, co w rozumieniu obecnego tempa jest w pełni możliwe. Codzienny trud czterdziestu zapalcenów a szczególnie brygad młodzieżowych, kierowanych przez Jana Mikę, Stanisława Mioduszeńskiego, Henryka Jazienickiego i Ryszarda Gomuły w pełni się opłacił, nie tylko dlatego, że zdołali w szybkim czasie odpracować część wkładu ale i dlatego, że zamiast czekać kilka lat w bezroście na mieszkanie, przystępując do pracy okres wyczekiwania skrócili do minimum. Drugim przykładem jest patronat zetemesowców z wydziału łopat nad uruchomieniem produkcji do śmigłowca SM-1. Inicjatywa młodych pracowników i kolektyw wydziału. Problem jaki na siebie wzięli bez wątpienia był pierwszorzędną wagą, tym bardziej, że sytuacja w jakiej znajdował się wydział w okresie przygotowań

czym do uruchomienia nie była najlepsza. Zdołali opanować szybko okres wstępnego rozruchu. Bezpośredni kontakt z poszczególnymi kołami ZMS z innych wydziałów w zasadniczym stopniu ułatwił a jednocześnie przyspieszył dostarczanie niezbędnych przyrządów do uruchomienia a następnie detali do bieżącej produkcji. Załatwiano również szereg spraw na płaszczyźnie koleżeńkiej, był nawet przypadek zwolnienia jednego z działaczy instancji zakładowej z szeregu obowiązków ażeby na czas zdołał wykonać potrzebne detale. W chwili obecnej produkcja „starych” łopat, jak o nich wyrażają się patroni wkroczyła w normalną fazę, jest jak się mówi ogólnie, w miarę możliwości ustabilizowana. Ale nie na tym koniec. Zdecydowano patronat dalej kontynuować, bo przecież miało to wpływ na uporządkowanie szeregu spraw innych w wydziale. Cemu nie można dalej zdobywać nowych doświadczeń, doskonalić swoją pracę zaspakajając jednocześnie swoje ambic-

je zawodowe? Kol. Jan Zychewicz z uznaniem mówi o swoich kolegach Krzyszku Grzebulu, Romku Korkoszu i Marianie Gąbce, bezpośrednim pomocnikom, aktywnym w realizacji zamierzeń jakie na siebie przyjęli. Ich praca nie dawała takich efektów jakie są obecnie, gdyby nie pomoc i zrozumienie spraw młodzieżowych. Ze strony sekretarza OOP Józefa Kusyka i kierownika Jana Tarachy. Jedynym marzeniem jest tylko to ażeby znacznie lepiej układała się współpraca z Oddziałową Radą Związkową. Trzecim, kolejnym a jednocześnie najmłodszym jest obecnie realizowany od kilku tygodni patronat nad uruchomieniem szybowca „Pirat”. Działacze organizacji młodzieżowej, bogatsi o nabyte doświadczenia, z pełnym zapałem przysapili do realizacji nowego, poważnego zadania. Sztab patronacki, w skład którego wchodzi przedstawiciele poszczególnych wydziałów i komórek zakładu stawia sobie ambitne zadanie, żeby szybowiec, któremu patronuje

był produkowany szybko, sprawnie i dobrze. W pierwszym okresie na pewno nie jest łatwo, niejednokrotnie nie można się przecie ustrzec błędów, chociaż może niezbyt mocno rzutujących na całość podjętej inicjatywy, ale pracownicy zapewniają jednak, że nie zawiodą. Tylko trzy przykłady, na pewno niewiele, ale ile trudu, wysiłku włożyła młodzież ażeby ta produkcja, której są współtwórcami w pełnym tego słowa znaczeniu była nowocześniejsza, bardziej doskonała, jednocześnie w pełni dawała satysfakcję całej młodzieży. Przed nami V Zjazd ZMS. Organizacja młodzieżowa z WSK idzie nań z bogatym dorobkiem. Swoją pracą i zaangażowaniem już nie raz dawała dowód swojej dojrzałości obywatelskiej. Chocą aby stawiano przed nią coraz to trudniejsze zadania. chce się w pełni czuć współgospodarzem zakładu, w który na stałe wrosła i stanowi jego nierozłączną część.

jed.

Młodzi WSK

BARBARA FIJAŁKOWSKA



Sumienna, wydajna i zdyscyplinowana pracownica, członek organizacji ZMS, tak można w kilku słowach scharakteryzować Barbarę Fijałkowską, która od trzech lat jest pracownikiem wydziału obróbki drobnych detali. Posiada właściwie dwa zawody. Jeden to ten, który wykonuje w chwili obecnej, tj. tokarza a drugi zaoberwany na trzyletnim kursie telewizyjnym. Cemu wybrała ten pierwszy zawód, trudno jej powiedzieć, ale o trafności wyboru świadczy fakt, dobrej, sumiennej pracownicy.

MARIAN DADUN



Jest już od czterech lat pracownikiem naszego zakładu. Obecnie pracuje w wydziale ślusarsko-sprawianiczym. Od szeregu lat doskonalą swoje umiejętności zawodowe, uzupełniając tym samym swoje wykształcenie. Aktywnie uczestniczy w pracach organizacji młodzieżowej. Jest również autorem kilkunastu wniosków racjonalizatorskich, usprawniających szereg prac, które normalnie wykonuje w czasie godzin pracy. Był kilkakrotnie wyróżniany dyplomem „Najlepszego w zawodzie”.



MĄJĄTKIEM starych Arasimowiczów były dzieci — pięcioro. Na Krowie Bagno pierwszy wyszedł Kazik. Po nim Tadek, jedynaczka Wikta, Janek, na ostatku Szymek. Cała piątka rosła w rodzinnym Sękowie, skąd do włodawskiej zawodówki poszedł najmłodszy: Szymon. Sękowianie nazywali okolice swojej wsi Bubnowem. Sama nazwa niewiele znaczyła. Najważniejsze były lasy i torfowiska rozległe po łąkach. Zapewniały ludziom spod Krowiego Bagna ciepło w zimie i gorącą strawę w roku. W czasie wojny osiadały partyzantów. („Co dzień innych. Dziś już nie wiem, którzy po raz pierwszy dali mi potrzymać pistolet. Kiedy poszedłem do wojska, każda broń mierzylem bezwiednie z tą pierwszą — trzymaną w sześciolletniej dłoni”).

Później przymerzał się do armaty. Niemcy uciekali na zachód, Rosjanie napierali ze wschodu. Dopiero co zżęte ścierniska pokryte były wszelaką bronią, pa-

łatkami, hełmami. To już widział. Armata, choć zamaskowana brzołowymi wótkami była nieznaną. W czasie kiedy ojciec — były żołnierz w rosyjskim zaborze — rozmawiał z wojskowymi, on ją dobrze obejrzał. Zanim wziął do ręki pierwszą szkolną książkę — umiał odróżnić armatę od haubicy.

Szkoła w Sękowie miała trzy oddziały i jedną niewielką izbę. Nikt nikomu nie przeszkadzał, bo dzieci siedziały w kucki, a osiemnastoletnia — zdarzało się — młodzież rozpoczynała naukę czytania siedząc z tyłu na skłconych z desek ławkach. Pani Zo-

cymbali, o nauce i Ojczyźnie” nie miał do Arasimowicza zastrzeżeń. Wszystkie oceny miał pozytywne i piątkę ze sprawowania — a to przede wszystkim decydowało o przyjęciu do organizacji.

W Wereszczynie widział likwidację bandy „Żelaznego” z NSZ. Później, razem z kolegami, wycieczki na grzyby do Okuninki przeplatał wyjazdami na pola rolników. Pomagał przy wykopkach, sadzeniu lasów, zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Pracował w Kodeńcu, Wyrkach, Dębowej Kłodzie. Już wtedy był zwerbowany do WSK — razem z osiem-

sy i naprzeciwległe murowane domy; kiedy bez zatrzymania przejechał przez Świdnik — myślał, że go oszukano. W Lublinie sprawa się wyjaśniła. WSK — cel jego podróży, wtedy rosła przy stacji Adampol. Wrócił tu najbliźszym pociągiem — dwadzieścia lat temu w upalną sobotę sierpnia.

W Świdniku już na młodych czekało — z robotą i z mieszkaniem w hotelach. Arasimowicz z trzema kolegami dostał pokój w dzisiejszym Jurandzie. Mieszkał tam bez przerwy — nawet po ożenku — przez trzynaście lat.

Pracę w WSK zaczął od nauki nitowania. Uczyl się i eksperymentował, bo z nitowaniem z początku coś nie wychodziło. Po roku z kilkudziesięciu włodawców w WSK zostało oprócz niego tylko trzech: Marian Błaszczuk, Zbyszek Strzałkowski i Aleksander Polit. Arasimowicz pracował w akordzie, równie szybko obserwował życie: w hotelowym kiosku sprzedawał wino, robotnicy wieczorami różnieli w karty („Całkiem dobrą kurtkę można było kupić za jedyne dwieście złotych”), ubrania były w sklepach na przydział, a w wydzielonych pracowniach bez przerwy czasem i dwadzieścia godzin. Po dwóch latach pracy i młodzieńczych obserwacji wstąpił do PZPR.

Zanim pojechał do wojska, nosił szarfę przodownika pracy — jak nakazywała wówczas produkcyjna moda. Nie chodził po bikiński — nie miał na to czasu i pieniędzy. Po półrocznej pracy był już brygadziastą. Technikum

Mechaniczne skończył też w Świdniku.

W wojsku był współorganizatorem i wiceprzewodniczącym pułkowego Koła Młodzieży Wojskowej. Po powrocie z wojska był wydziałowym sekretarzem grupy działania ZMS, później przewodniczącym wydziałowej rady robotniczej, członkiem Egzekutywy OOP i Zarządu Zakładowego ZMS. W 1963 r. objął funkcję etatowego przewodniczącego zakładowej organizacji, wykonując równocześnie wiele innych społecznych prac. W 1968 r. był na IV Krajowym Zjeździe ZMS, skąd wrócił jako członek Głównej Komisji Rewizyjnej. Od trzeciej kadencji jest radnym Prezydium PRN w Lublinie.

27 stycznia 1971 r. został przewodniczącym Prezydium MKN w Świdniku.

Szymon Arasimowicz ma obecnie 36 lat, żonę Lucynę i trzech synów. Pierwszy na ulice Świdnika wyszedł Sławek, po nim krzysiek, na ostatku Marek.

Na poczesnym miejscu a przewodniczącym leży kilka odznak: Przodownika Pracy Socjalistycznej, Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej, srebrna odznaka ZłMet., 1000-lecia Państwa Polskiego, brązowe i złote odznaczenie im. Janka Krasiciego, Srebrny Krzyż Zasługi.

Na biurku teczka z napisem: „Do załatwienia”. W teczce pisma dotyczące budowy wiatu kolejowego, kanału ciepłowniczego, nowych domów mieszkalnych i handlowych pawilonów — słowem, dziesięcioletniego Świdnika, nabrzmiałego inwestycyjnymi problemami.

A. Chw.

Profit od majątku

sia przyjmowała wszystkich i edukowała sprawiedliwie: kiedy pierwszaki czytały abecadło, trzeciaki przed chałupą miały lekcję przyrody, a oddział drugi sumował sztachety z pobliskiego płu. Tak właśnie zaczęli: bez zeszytów i piór, atrament robili z kopiowych ołówków. Jedną książkę wystarczała dla trzydziściora.

Do piątej klasy poszedł w Wereszczynie — dwanaście kilometrów w obie strony. Tu wstąpił do ZHP.

Wereszczyn był kuźnią jego świadomości. W tym mieście przeżył pierwsze wybory do Sejmu, tu razem z żołnierzami malował na murach „Trzy razy tak”.

Był już w zawodowce. Przyjeżdżał go do ZMP, bo dyrektor Oleszczuk („Pamiętajcie, juha

dziesięcioma kolegami. Chcieli jechać do Świdnika, w szkole mieli parę marnych obrabiarek — choć uczono ich na raz kilku zawodów. Leon Nazaruk — pełnomocnik dyrektora WSK — obiecywał dobrą pracę i niezłe zarobki.

Leży Wereszczyn w środku równoramiennego trójkąta, którego wierzchołki wyznacza Urszul, Swierszczów i Hańsk. Z Wereszczyna do Świdnika jest niecałe osiemdziesiąt kilometrów. W pięćdziesiątym trzecim na pokonanie tej odległości trzeba było ładnych parę godzin jazdy. Szymon tę odległość pokonał w następujący sposób. Napierw dojechał autobusem do Biskupic, później wsiadł w pociąg i ruszył w kierunku Świdnika. Była to już trzecia podróż w jego życiu. Kiedy pociąg stanął w Adampolu — obejrzał sobie świerkowe la-

■ Ludzie WSK ■ Młodzi WSK ■ Ludzie WSK ■



ALINA BERBEC

Kol. Alina Berbec jest od dwóch lat pracownikiem wydziału obróbki drobnych detali naszej swidnickiej WSK, gdzie jest zatrudniona na stanowisku ślusarza. W tym, zdawałoby się typowo męskim zawodzie radzi sobie znakomicie i nawet w oczach swoich współpracowników pełni męskiej uchodzi za dojrą i sumienną pracownicę. Jej systematyczne wyrobień sięga 100 proc. Sama jest zdania, że stać ją na znacznie więcej przy lepszej organizacji pracy itp. A z największych jej marzeń to otrzymanie mieszkania, w którym zamieszkała by wspólnie ze swoim mężem.

JAN CHOŃSKI

Kol. Jan Choński — pracownik planowania przy dziale eksploatacji motocykla znany jest przede wszystkim jako doskonały racjonalizator, notabene ubiegłoroczny tryumfator Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w naszym przedsiębiorstwie. Racjonalizacja zainteresowała się pod wpływem starszych kolegów. Pierwszy wniosek jaki złożył w 1971 r. przyniósł naszemu zakładowi ponad 30 tys. zł oszczędności. Wśród dotychczas zgłoszonych i realizowanych, kolejnych dziewięciu projektów racjonalizatorskich były również i takie, których efekty wyniosły z zastosowania w produkcji przekraczały 600 tys. zł. Prywatnie kol. Jan Choński jest zapalonym kolekcjonerem znaczków pocztowych o tematyce sportowej.



EDWARD PAWLICZUK

Od roku 1962 zatrudniony jest w wydziale motocyklowym na stanowisku ślusarza. Jest jednym z tych, którzy potrafią dzielić czas pomiędzy pracę zawodową i społeczną osiągając w obu sukcesy. Na poparcie tego stwierdzenia niech posłuży opinia solidnego i wydajnego pracownika, aktywność w pracy Brygady Pracy Socjalistycznej Im. Janka Krasickiego przy wydziale motocyklowym jak również funkcja wiceprzewodniczącego zarządu koła ZMS. Dodajmy jeszcze, że pracując zawodowo ukończył Technikum Elektryczne.

ANTONI WĘGRZYŃ

Absolwent Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy naszej wytwórni. Pracuje już dwa lata w naszym zakładzie jako frezer w dziale głównego mechanika. Aktualnie uczęszcza do wieczornego Technikum Mechanicznego przy WSK. W organizacji młodzieżowej pełni jednocześnie funkcję członka zarządu koła. Jak widać z powyższego, będąc dobrym pracownikiem można również znaleźć czas na podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych i wiedzy teoretycznej i jednocześnie czas na pracę społeczną. Cieszy się uznaniem swoich przełożonych i kolegów.

(t.a.)

Rozmawiamy z delegatem

(Dokończenie ze str. 1)

Robotniczą zadaniem, której było zebranie materiałów na temat realizacji programu adaptacji w naszym środowisku. Waznym elementem pracy wychowawczej w naszym zakładzie są hotele robotnicze. Zwracaliśmy też szczególną uwagę na warunki socjalne i bytowe mieszkańców hoteli.

— Jakże są więc efekty tej kontroli a jednocześnie sprostowania?

— Zwracaliśmy szczególną uwagę w trakcie kontroli hoteli na realizację tych punktów programu, które bezpośrednio dotyczą hoteli robotniczych. Natomiast efektem naszej pracy będzie materiał, który zostanie przedstawiony na wspólnym posiedzeniu plenarnym Rady Robotniczej i organizacji załazemowskiej. Jeżeli chodzi o moje osobiste sprostowania to zdumiewa mnie osobiście stosunkowo niski standard wyposażenia pokoi zamieszkiwanych przez młodzież, jest to jak twierdzą w tajemniczeni, zgodne z zarządzeniem wydanym w tej sprawie, ale w roku 1961. Trudno więc i mówić o właściwym wyposażeniu mieszkań, sam panując jeszcze będąc mieszkańcem hotelu kilka lat temu umiowanie i wyposażenie pokoiu niczym innym się nie różniło od ówczesnego. Jestem zdania, iż sprawie tej winna się wnikliwie przyrzec administracja naszego zakładu. Sądzę, że pora ku temu jest odpowiednia by stworzyć mieszkańcom hoteli takie warunki, które odpowiadałyby bieżącym potrzebom każdego człowieka. Zobowiązywałoby to każdego młodego do większej troski o powierzone mu mienie.

— Zwróć uwagę na ważny problem poszanowania mienia społecznego, ale czy w ogóle w hotelach robotniczych zwracana jest szczególna uwaga na właściwie prowadzoną pracę wychowawczą?

— Osobiście jestem zdania, że hotel jest tym miejscem, które winno spełniać ważną rolę w kształtowaniu pozytywnych nawyków młodzieży. Działalność ta winna być blisko sprzężona z taką samą działalnością prowadzoną w zakładzie pracy. Jest to jeden z ważnych problemów współdziałania organizacji młodzieżowej z administracją i innymi organizacjami społecznymi działającymi na terenie zakładu pracy. Tematyce tej będę się starał poświęcić więcej uwagi w czasie trwania zjazdowej dyskusji.

Szkoda, że kierownicy hoteli nie wiedzą na temat tego programu, stwierdziliśmy to w trakcie naszej kontroli. Tak samo praca poszczególnych świet-

lic hotelowych (z wyjątkiem świetlicy w hotelu Jurand), pozostawia wiele do życzenia. Nieumiejętnie prowadzona, pozbawiona fachowej pomocy ze strony Zakładowego Domu Kultury nie jest w stanie sprostać zadaniom jakie przed nią stoją. ZDK w swoich programach pracy również aktywniej winien włączać się do realizacji tegoż programu w hotelach i świetlicach.

Rozm. jed.

Janusz Mróz mówi o pracy koła



— Koło ZMS przy wydziale narzędziowym, którego jestem przewodniczącym jest jednym z liczniejszych kół w naszym zakładzie. Charakter pracy w naszym wydziale wymaga dużych kwalifikacji od każdego pracownika. Stąd też wynikają dość istotne zadania dla członków naszego koła, reprezentanta całej młodzieży wydziału narzędziowego. Dużo uwagi poświęcamy sprawom adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników jak również systematycznemu podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. W chwili obecnej jednym z pierwszoplanowych zadań jakie stoją przed nami do realizacji to terminowe wykonawstwo detali i przyrządów do uruchomienia produkcji szybowca „Pirat” w naszym zakładzie.

— Bo, kierownicy najlepiej wiedzą jak kiedyś było — mówią na przemian Kusy i Karwański — ludzie w wydziale nie chcieli pracować. Od dwóch—trzech lat sytuacja zupełnie się zmieniła. Teraz nie możemy narzekać, bo nie ma na co. Robota jest, spokój jest, pieniądze są — to i wszystko gra.

— Technika też postępuje naprzód — dodaje Karwański —

Po kilku bezskutecznych telefonach do wydziału montażu śmigłowców kiedy w słuchawce mówiono niezmiennie: kierownik na hali, uadło mi się ziąpac obywateli — kierownika Zdzisława Marciniaka i zastępcę inż. Eugeniusza Kaczora.

— Chcę napisać o adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników w waszym wydziale. Nie ukrywam, że przede wszystkim interesuje mnie praca zawodowa młodych.

— Wybrata pani interesujący temat, tyle że u nas młodzieży nie ma. Same stare chłopcy. A poza tym wolelibyśmy żeby o nas nie pisać...

— Ale ja chcę o was dobrze... — Najlepiej ani dobrze, ani źle. Dobrze chęci przynoszą czasem nieoczekiwane skutki. Lepiej żyć bez rozgłosu. Może by pani poszła do wydziału...

— Już właśnie wychodzę do was...

— Nie, nie, to lepiej o wół do dziesiątej, bo teraz idę na odpuszczenie — kierownik Marciniak z dwójką złego wybrał nieco późniejszą.

Punktualnie o umówionej godzinie zapukałam do drzwi z tabliczką „Kierownik”. W pokoju były cztery osoby, dwie po chwili zniknęły, zostaliśmy we troje, choć później drzwi też się nie zamykały.

— Uparła się pani na nas? — Można to i tak nazwać. Młodzi u was sporo, a pan mł-

wił, że nie ma, dlaczego?

— Dla mnie młodzież ma powyżej lat dwadzieścia, a takiej u nas nie ma, przyjmujemy do pracy ściśle przeszedłając tę granicę wieku.

— To się dobrze składa: mnie interesują dwudziestolatki z okładem.

Zaczęliśmy od liczenia po wojnie urodzonych. Roczni 1944 i wszystkie wzwyż. Wyszło 146 osób. — spora część załogi wydziału. W tym 26 kobiet. Przeważająca większość młodych ma co najmniej zawodowe wykształcenie, a w wydziale pracuje nie krocie jak cztery lata. Kiedyś przynależeli i odchodzili grupami, teraz przychodzą i zostają. Odsiew wynosi 3 do 5 proc. Przeciętna dla wytwórni: 18 proc. Dobrze pracują, dobrze zarabiają, ci najlepsi w niektórych miesiącach po siedem, osiem tysięcy. Mają złote ręce, znają i potrafią wykonać każdą robotę. Elektryk Mieczysław Sek — jak go określił kierownik: bezkonkurencyjny w swoim zawodzie, ślusarze montażowi Zbigniew Sikora i Janusz Kusy, Stanisław Karwiński — ślusarz-niter pracujący w wydziale od 1962 roku. Nie wielu młodych ma na montażu kierownicze funkcje, bo i funkcji takich tu niewiele. Kilkuset pracowników pochylonych nad różnymi częściami kadłubów śmigłowców, montujących tysiące drucików i świetlnych kontrolerek, spinających kawałki blachy — to ślusarze montażowi, ni-

terzy, elektrycy, zgrzewacze. Nie wielu młodych ma tu kierownicze funkcje, ale dwóch je dostało. Kazimierz Dunaj lat 26 technik-elektryk razem ze „starym” Tadeuszem Ziolkowskim jest mistrzem na dziesiątej osprzętowej operacji, gdzie pracuje 29 wyłącznie młodych pracowników, a Kazimierz Kulman — junior lat 27 technik-mechanik jest kierownikiem rozdzielni.

Alicja Chwałczyk

— Dobrym kierownikiem — podkreśla kierownik Marciniak.

W czerwcu 1972 roku wydział przejął z mieleckiej WSK produkcję belek ogonowych. Nowa produkcja, nowe kłopoty, nowi ludzie. Z początku bali się tych długich złotych fajek, teraz równiutko poustawianych przy robotcie na wózkach i kobyłkach. Niedużo było tego strachu.

— Wie pani co zrobiłem — zwierza się mistrz Marian Cieplowski? — przedłużyłem sobie prawą rękę. O przewodniczącym wydziałowej organizacji ZMS. Najpierw z nowymi działami on i jego koledzy, a dopiero później ja. I co pani powie na to, żeśmy dali radę wszystkim kłopotom. No, prawie wszystkim, bo wie pani jak to w życiu bywa. O, koło tamtej belki stoi taki młody blondynek. Lucjan Brus się na-

zywa. Pracował przy montażu kadłuba śmigłowca — po naszymu to czwarta operacja. Coś mu tam nie wychodziło. Tak się pospieszył z odejściem, że już nawet do kadr z podaniem o zwolnienie polecał. Tam mu nie wychodziło, ale u nas został. Teraz obaj jesteśmy zadowoleni. Pracuje, stara się, zarabia — chłopak jak złoto. Bo to widzi pani z młodymi trzeba odpowiednio.

Prawe ręce mistrza

Muszą zrobić owszem, ale muszą i robić. U nas nie ma cacy-cacy. Jak trzeba, to i za miotłą chwytają, bo porządek musi być. Rzeczywiście czysto tu, porządek. Posadzka w hali ułożona jest z lastrykowej klepki, dobra do czyszczenia.

Montaż belek ogonowych zajmuje niedużo miejsca. Janusza Kusego i Stanisława Karwińskiego mam w zasięgu ręki. Krótka prezentacja kierownika Kaczora. — Kusy przewodzi młodzieżowej organizacji, Karwański doskonale zorganizował ostatnią zabawę taneczną — i jeden rozdział demokratycznego savoir vivre'u mamy już za sobą.

— ZMS w wydziale zrzesza prawie połowę młodzieżowej załogi — to dużo. Kierownicy podkreślają waszą zawodową i społeczną dojrzałość, chwalą za dobrą pracę — zaczynam rozmowę.

kilka lat temu w jednej belce robiłem sześć tysięcy nitów, teraz najwyżej dwa tysiące.

Gdzie się te cztery tysiące zmieszczyły — myślę — skoro teraz złoty kulfon upstrzony jest białymi piegami we wszystkich możliwych miejscach?

— Tu, tu, tu — sprawne palce ślusarzy bezbłędnie dotykają zgrzanych szwów belki, niegdys nitowanych.

— Pokażcie jak nitujecie — proszę.

— Heniek, dociskaj — krzyknął Kusy.

W belce coś się poruszyło. Zajrzałem do środka, ze zgętego materaca wystawała... para nóg. Te Henryk Paul przeczekawszy naszą krótką rozmowę szykował się napowrót do podtrzymywania nitów od środka. Po chwili zaterkotał młotek: raz, drugi, trzeci.



Z kroniki młodzieżowego działania. Na zdjęciu u góry: dyrektor naczelny mgr inż. W. JANIŁK wręcza dyplom uznania odchodzącemu do wojska pracownikowi WSK. Niżej i obok: z plenarnych obrad ZZ ZMS poświęconych ocenie pracy kulturalno-oswiatowej w środowisku młodzieży robotniczej.

— No, jeśli taka u was sielanka, to nie mamy o czym mówić...
— Eee... od razu sielanka — niech pani spojrzysz na materac pod Henkiem. Zroobiliśmy go sami, a powinien być jak technologiczny przykazal. Zamówiliśmy materace w czerwcu ubiegłego roku, mamy styczeń, a zamówienia dotąd nie wykonano.
— Chyba przesadzacie — odezwał się inżynier Kaczor — zdaje

Cieplowskiego

mi się, że materace już są, tylko trzeba przynieść. Nie gadajcie byle czego, bo pani napisze i będzie awantura, najlepiej idźcie od razu i sprawdźcie.

Z belek poszliśmy na montaż kadłuba. Po drodze zatrzymał nas Zygmunt Chamera.

— To ta pani co załatwia materace? To ja też mam prośbę. Może by się tak udało wykroić dla nas trochę większe ochraniające na łokcie? Niech pani spojrzysz na ten łokieć z małą czerwona poduszczyką zostaje mi podsunęty pod nos.

— Faktycznie — mały, powiem o tym kierownikowi działu bhp.

Montaż kadłuba. Przypomina stocznię. Na zielonych wysokich rusztowaniach żółte kadłuby śmigłowców, w każdym po kilku

montażystów, niterów. Hałas tu i ruci jak w stoczni, czystość przypomina laboratorium. Pracę dozoruje mistrz Edward Zuor.
— Jak pracują młodzi na montażu?
— Nie mogę narzekać. Ot, choćby ci na przyrządach. Eugeniusz Dąbski pracuje bardzo dobrze, Stanisław Suszek i Stanisław Bielak też. Tylko Chmiel jest nowy, przyszedł ze straży, dopiero zobaczymy co z niego będzie.

W wydziale montażu śmigłowców nie ma podziału na młodą i starą załogę. Jak w każdej społeczności istnieją tu różne mniejsze lub większe konflikty, o których ludzie nie bardzo chcą mówić, nie urastające jednak do wagi problemów. O tym zapewniło mnie wiele osób. Tylko choroba wibracyjna przysparza troski wszystkim. Występuje u niterów a objawami są zmiany w układzie kostnym. Dlatego do pracy w tym wydziale przyjmowani są ludzie dorośli, mający co najmniej dwadzieścia lat, u których proces kształtowania kości jest zakończony.

— Czy nowych pracowników odstrasza choroba wibracyjna?

— Nie. Bo z tą chorobą to jest tak: jeden nituje piętnaście lat i nic, inny dwa lata i choruje. Mamy w wydziale ponad stu niterów, każdy z nich jest badany dwa razy w roku — zapewnia kierownik Marciniak. W wyniku

Fakty i wydarzenia

(Dokończenie ze str. 1)

LUTY

Plenum Zarządu Zakładowego ZMS na swoim posiedzeniu zatwierdza zadania stojące przed organizacją zakładową i całą młodzież w kampanii wyborczej do Sejmu PRL. W trakcie tego posiedzenia zostały dokonane zmiany w składzie zarządu. W związku z przejściem Szymona Arasimowicza do pracy w Miejskiej Radzie Narodowej Plenum funkcję przewodniczącego ZZ ZMS powierzyło kol. A. Mitredze dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu. Ponadto powołano Władysława Jaszynę na funkcję wiceprzewodniczącego d/s szkolenia.

MARZEC

W ogólnopolskim czynnie młodego wyborcy wzięli udział również i zetemesowcy z WSK. W pierwszą niedzielę miesiąca w zakładzie, przy realizacji pilnych zadań produkcyjnych pracowało 500 młodych pracowników naszego zakładu. Dokonano podsumowania wyników Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w naszym zakładzie. Uzyskane efekty ponad 400 zgłoszonych projektów racjonalizatorskich i 1800 tys. zł oszczędności pozwoliły zająć jedno z czołowych miejsc w województwie lubelskim.

KWIECIEŃ

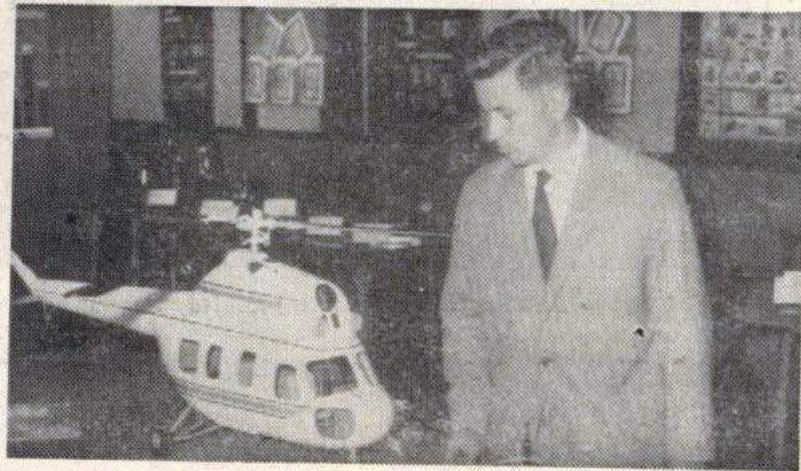
Organizacja związkowa dokonała podsumowania trzyletniego okresu działania. W wyniku wyborów na konferencji sprawozdawczo-wyborczej w skład Rady Zakładowej weszli przedstawiciele młodzieży: Marian Cnatas oraz Stefan Tobiła a do Rady Robotniczej Ryszard Cieżki.



badan około 10 proc. ludzi odchodzi z zawodu bezpowrotnie. 12-15 osób rocznie wysyłamy na wczasy profilaktyczne. Dużo zawdzięczamy doktor Parncie z przynadny zakładowej. Zaprowadziła u nas prawdziwy porządek. Przyszedł do wydziału, każdego wysłucha. Wymaga pewnych rygorów, ale i sama dostosowuje się do naszych życzeń. Zawsze przyjmuje w gabinecie tyle osób, ile wyznaczy. Często przychodzi do wydziału p. Krystyna Knapieńska, aby zmierzyć hałas i inne czynniki szkodliwe dla zdrowia pracowników.

I jeszcze jedna wizyta: u pracowników wydziału. Sprawnymi rękami ze zwojów drutu i luźnych blaszek wykonują dziesiątki tysięcy pedantycznie oznaczonych przewodów, wtyczek, wiązek, zacisków. Młode twarze, dobre fryzury, modne bluzki pod roboczymi fartuchami. Jak one się tu adaptowały? Obok jasnej głowy spośród drutów sterczą czerwone goździki. To Maria Uss obchodzi dziś swoje imieniny. Nie wypada nie złożyć życzeń. Podchodźmy, dostajemy po dobrej czekoladce. Obserwuję inżyniera Kaczora i pracowników — w hali są także mężczyźni. Ani jedna ani druga strona nie ma w zachowaniu niczego sztucznego. Ot, po prostu zwyczajna wizyta kierownika u zwyczajnie pracujących, żyjących ze sobą, a więc zaadaptowanych tu ludzi.

Rok działania 1972



CZERWIEC

Dokonano podsumowania plebiscytu na najlepszego mistrza i nauczyciela młodzieży. Zaszczytne wyróżnienia zdobyli: Tadeusz Kaszlikowski, Marian Kozak, Tadeusz Skwarek, Jerzy Szurek, a z Zakładu Doswiadczalnego Michał Karaś.

Dobiegł końca rok szkoleniowy. W specjalistycznych formach szkolenia na przestrzeni roku wzięło udział ponad 110 aktywistów naszej zakładowej organizacji młodzieżowej.

W całej zakładowej organizacji odbyła się ocena postaw członków ZMS. W wyniku przeprowadzonej akcji znacznie wzrosła dyscyplina wewnątrzorganizacyjna. Młodzi mieli możliwość krytycznego oceniania swojej dotychczasowej postawy.

Pierwsze brygady młodzieżowe składające się z pracowników naszego zakładu przystąpiły do pracy na budowach realizowanych przez LPBM w ramach odprawy wywania jednej trzeciej wkładu mieszkaniowego.

W klubie ZMS „Iskra” odbył się finał I Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Muzycznych ZMS zorganizowany przez klub przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego ZMS i redakcji „Sztandaru Łudu”. Pierwsze miejsce zajęła grupa wokalna - instrumentalna „Wand” z Lublina.

Odbył się również w tym miesiącu Powiatowy Zlot Młodych Przedowników Pracy i Nauki. Na centralny zlot do Łodzi zostali wybrani aktywiści zakładowej organizacji ZMS. Michał Jagiełło, Ryszard Okonski i Stanisław Pawlak.

SIERPIEŃ

Stanisław Mioduszeński reprezentował naszą organizację na spotkaniu Młodych Mistrzów Gospodarności u wicepremiera Jana Mitregi.

WRZESIEŃ

Odbyła się inauguracja nowego roku szkoleniowego.

PAŹDZIERNIK

Plenum Zarządu Zakładowego ZMS dokonało oceny pracy kul-

Spośród wielu byłych działaczy ZMS rekrutują się najlepsi pracownicy WSK. Witold Szymański, pracownik kontroli technicznej jest zasłużonym racjonalizatorem.

turalno-oswiatowej w środowisku młodzieży pracującej. Wysłano szereg krytycznych uwag pod adresem pracy niektórych placówek k.o. działających na terenie naszego środowiska.

Z udziałem I sekretarza KZ PZPR Stanisława Warpasa, dyrektora naczelnego mgr. inż. Władysława Janika odbyło się pożegnanie pracowników zakładu odchodzących do odbycia zasadniczej służby wojskowej.

LISTOPAD

Z udziałem sekretarza KW PZPR Władysława Kruka oraz przedstawicieli władz terenowych dokonano wmurowania kamienia węgielnego pod budynek patrolacki.

Z aktywnym zakładowej organizacji ZMS spotkali się przedstawiciele KW PZPR dyskutując na temat materiałów, będących tematem przyszłego Plenum KC PZPR poświęconego zagadnieniu młodzieży.

Wznowiona została, po krótkiej przerwie, współpraca z Zarządem Uczelnianym UMCS w Lublinie.

GRUDZIEŃ

W zakładach VEB Motorradwerk Zschopau przebywała delegacja z naszego zakładu. Podpisano porozumienie na mocy którego odbywać się będzie bezdeklaracyjna wymiana grup młodzieżowych.

Wspólnie z klubem Techniki i Racjonalizacji ogłoszono w zakładzie turniej 100 000.

Opracowano program akcji „Zima 73”. Przewiduje się znaczny udział młodzieży naszego zakładu w różnego rodzaju imprezach organizowanych w okresie zimy.

oprac. jed.



We wszystkich świdnickich szkołach średnich działają koła ZMS. Na zdjęciu: uroczystość pasowania uczniów na członków organizacji.



Świdnik miastem młodych. Na zdjęciu panorama nowowyprowadzanego osiedla Kościuszkowskiego

Fot.: J. Drumleński

Każdy może być posiadaczem Fiata 126p

PKO z dniem 5 lutego 1973 r. rozpoczyna przyjmowanie przedpłat na książeczki oszczędnościowe poprzez swe agencje — dla pracowników WSK przedpłaty przyjmują agencje zakładowe, a dodatkowo Urzędy Pocztowe nr 1 i 2 w Świdniku. Przedpłaty są dokonywane na szczególnie korzystnych warunkach oferowanych przez PKO.

A oto kilka danych informacyjnych:
— przedpłaty będą oprocentowane w stosunku rocznym w g stopy:
— 2 proc. przy ustaleniu sprzedaży na lata 1974—1977,
— 3 proc. przy ustaleniu sprzedaży na lata 1978—1980.
Odsetki te będą zaliczane na uzupełnienie przedpłaty.
— przedpłaty mogą być wnoszone w całości w kwotach:
— zł 63 740 przy zgłoszeniu nabycia

samochodu na rok 1977,
— zł 59 520 przy zgłoszeniu nabycia samochodu na rok 1978,
— zł 56 100 przy zgłoszeniu nabycia samochodu na rok 1979,
— zł 56 1000 przy zgłoszeniu nabycia samochodu na rok 1980
lub w ratach miesięcznych, z tym, że pierwsza wpłata winna wynosić zł 5 000, a następnie:
— zł 1300 przy zgłoszeniu na rok 1977,
— zł 990 przy zgłoszeniu na rok 1978,
— zł 810 przy zgłoszeniu na rok 1979,
— zł 680 przy zgłoszeniu na rok 1980.
Rok nabycia samochodu określa wnoszący przedpłatę, a kolejność w ramach tego roku następuje na drodze publicznego i komisijnego losowania w Oddziale PKO.
Szczegółowych informacji udzielają agencje PKO wytypowane do przyjmowania przedpłat.

APEL OLIMPIJSKI

SYMPATYCY SPORTU!

DRODZY MŁODZI PRZYJACIELE!

Długo pamiętać będziemy niedawne, piękne chwile walki Polaków na olimpijskich arenach Sapporo i Monachium. Najlepsi spośród sportowców pochodzących ze wszystkich regionów i środowisk naszego kraju dostąpili najwyższego zaszczytu — reprezentowania barw Polski na Igrzyskach Olimpijskich. Z honorem wypełnili przyjęte zobowiązania. Swoje sukcesy uzyskali w wyniku wytrwałej pracy i dzięki warunkom, jakie stworzyła im Polska Ludowa.

DRODZY MŁODZI PRZYJACIELE!

Przed Wami kolejna szansa przeżycia wspaniałej przygody sportowej — startu w Igrzyskach Olimpijskich.

Polski Komitet Olimpijski zwraca się do Was z serdecznym apelem. Uprawiajcie sport, zapalniajcie młodzieńczym gwarem i radością życia obiekty sportowe. Do Waszej dyspozycji stoją otworem boiska sportowe, hale i stadiony. Oczekują na Was kluby sportowe, najlepsi trenerzy i wychowawcy. Wytrwale pracujcie nad podnoszeniem swego mistrzostwa sportowego.

DRODZY SYMPATYCY SPORTU-

Polski Komitet Olimpijski apeluje do Was o:

- masowy udział w ćwiczeniach i imprezach sportowych,
- pomoc w stwarzaniu jak najlepszych warunków dla uprawiania sportu przez młodzież,
- stwarzanie warunków do podnoszenia mistrzostwa sportowego i uzyskiwania najwyższych wyników,
- popieranie Polskiego Funduszu Olimpijskiego — akcji, która w roku 1973 obchodzi 50-lecie.

Propagujmy szlachetne idee olimpijskie, idee międzynarodowej przyjaźni i braterstwa.

Warszawa, luty 1973 rok

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI



W pożytecznej formie oszczędzania na mieszkanie młodzież WSK bierze liczny udział.

W ŚLAD za uchwałami VII Plenum KC partii „w których głównym tematem są sprawy wychowania młodzieży w aspekcie wizji tworzenia nowej Polski. Temat ten „przeszczepiamy” niejako na nasze klubowe porządki, tj. do FKS Avia. Co z tego dla nas, a co do niego w trosce o przyszłe kadry sportowców? Jak widzieć dalej zagadnienie wychowania sportowej młodzieży?

Temat to nieustannie złożony, obszerny i kontrowersyjny. Stąd też i zastrzeżenia, wszystkich problemów na pewno nie poruszymy. Spróbujemy jednak wywołać dyskusję na ten temat, wierzymy, że dopomogą nam w jego rozstrzeżeniu miłośnicy i zwolennicy sportu.

ZACZNIJMY, naszym zdaniem, od rzeczy najważniejszych. Od pracy zawodowej sportowców. Czy problem ten został u nas należycie uregulowany? Czy nasi sportowcy zajął sobie sprawę z tego, że obowiązują ich podobnie jak wszystkich oprócz uprawiania sportu wyczerpująca praca zawodowa? Czy należycie wywiązują się z obowiązków względem zakładu pracy? Ili takich mamy i w jakich sekcjach? A może inaczej. Które sekcje mogą poszczycić się wzorowymi zawodnikami i pracownikami jednocześnie? Dostrzegamy tych sekcji niestety nie za wiele, a skoro tak to i liczba dobrych sportowców i rzetelnych pracowników nie będzie u nas za wysoka. Stąd też niebagatelny problem przyzwyczajania młodych ludzi do pracy, do sumiennego spełniania swych obowiązków zawodowych. Młodzi ludzie, w naszym przypadku młodzi sportowcy, wchodzi z początkowej fazy w środowisko pracy i sportu z bagażem ambicji, oczekiwań i zapaleń.

Jeżeli nie poprowadzimy ich od razu właściwą drogą, ich późniejsza postawa wobec pracy będzie zapisana na nasze konto. Na konto działaczy, aktywistów sportowych, trenerów i wychowawców. Metody i formy działania

na tym odcinku mogą być bardzo różnorodne. Cała rzecz w tym jednak, żeby wprowadzali je skutecznie w codzienną pracę z młodymi sportowcami rodzice, wychowawcy, trenerzy, instruktorzy i działacze. I w tym miejscu nowy znak zapytania. Jak wiele dotąd włożyli wysiłku w sprawy związane z wychowaniem naszej sportowej kadry wszyscy ci, o których wyżej wspomnie-

Co złego a co dobrego w pracy wychowawczej w sporcie?

liśmy. Czy mieli na to warunki? Jeżeli chodzi o rodziców znane są przypadki przyzwyczajania swoich pupilów uprawiających sport w klubie do „zawodowości”, już od pierwszych startów.

„Jeżeli nie wypłacicie w terminie kadrowego memu dziecku — odzywa się często głos w klubowej słuchawce telefonicznej — mój syn nie przyjdzie dziś na trening...”

Dalsza polemika na ten temat jest chyba zbędna. Fakty mówią bowiem same za siebie. Repertuar zachęt i nagród stosowanych dotychczas w klubie jest aż nadto wysoki, by rozdzierać szaty o

kadrowe. Wystarczy wspomnieć takie przywileje jak: opłata za korepetycje, przyznawanie zapomóg sportowcom znajdującym się rzeczywiście w trudnych warunkach materialnych, finansowanie obozów szkoleniowych w kraju i za granicą itd., itd. Mamy więc pierwsze przykłady dobrego i złego oddziaływania w pracy wychowawczej z młodzieżą.

JNNY temat. Dobry sportowiec, dobrym uczniem. Tę sprawę prowadzi klub rzetelnie, a co najważniejsze konsekwentnie. Zły uczeń nie ma prawa trenować w żadnej klubowej sekcji. Klub uregulował to zagadnienie wewnętrznym zarządzeniem — to prawda, ale problem na tym się nie kończy. Zachodzi pytanie, jak wykształcić u młodego dobrze zapowiadającego się sportowca silną wolę po to by potra-

kolei odcinku brak energicznego działania. W klubie nie ma absolutnie świetlicy sportowej z prawdziwego zdarzenia. Świetlice działające na wzór „klubów olimpijskich”, w innych miastach, u nas nie ma.

W takich to własnie klubach świetlicach odbywają się codziennie zaprogramowane z góry przez człowieka na etacie spotkania z trenerami, dziennikarzami, wybitnymi sportowcami i działaczami. Prowadzone są gry i zabawy, wyświetlane filmy i jeszcze inne imprezy.

Świetlica w klubie motorowym jest wykorzystana tylko i wyłącznie do spraw szkoleniowych, od czasu do czasu do zabaw towarzyskich i to wszystko.

W kawiarence prosperującej w hali sportowej nie prowadzi się także żadnych zajęć o charakterze szkoleniowo — dydaktyczno — wychowawczym. Nie wykorzystywana jest także przez kilka miesięcy w roku, przyjemna, aczkolwiek niewielka sala na tarasie przy otwartej pływalni. Przykaczmy zatem nowe przykłady nie najlepszej pracy w działalności ideowo-wychowawczej w klubie.

DRAŻLIWY problem to sprawa zaglądania do kieliszka. Co bardziej sprytni sportowcy potrafią zorganizować sobie wspólną „bibkę” po zwycięstwie w domu. Rzadko jednak sprawa się nie wyda. Kiedy trzeba pójść po dodatkowe zapasy do sklepów po towar wysyła się najczęściej najbardziej „trąconego kolesia”, a ten spotkawszy znajomych wszystko wygada. Trzeba się potem rumienić i zadawać sobie pytanie — skąd też oni w klubie o tym wszystkim wiedzą? Nie dzieją się te rzeczy u nas nagminnie, ale tego rodzaju przypadki są na pewno. Podobnie jak i namawianie do kieliszka „ulubieńców klubowych” przez kibiców. I w tym miejscu nie jednemu warto by natrzeć uszu. Choćby

Zagraj w Toto-Lotka

Polski Komitet Olimpijski oraz Przedsiębiorstwo Państwowe „Totalizator Sportowy” zawiadamiają, że dnia 4 marca 1973 r. odbędzie się losowanie podwójnych zakładów Toto-Lotka. Dochód z drugiego losowania przeznaczony jest na Fundusz Olimpijski. Biorąc udział w tych zakładach — za podwójną opłatą (5 zakładów za 20 zł) lub za podwójnie opłaconym systemem — można wygrać:
— Milion złotych w I losowaniu,
— Milion złotych w II losowaniu

oraz nagrody specjalne:

- dwa samochody osobowe,
- wyjazd na Igrzyska XXI Olimpiady do Montrealu w 1976 roku,
- wyjazd na międzynarodową imprezę sportową w 1973 roku (KLD).

W ramach wycieczek organizowanych przez PISiT „Sports-Tourist”.

Nagrody specjalne — wylosowane zostaną w końcu marca 1973 r. spośród kuponów opatrzonej 4-cyfrową końcówką banderoli, wylosowaną w dniu 4 marca 1973 r.

Posiadacze kuponów z wylosowaną 4-cyfrową końcówką banderoli, którzy nie uzyskają nagrody specjalnej, otrzymają premie pocieszenia w wysokości 1 000 zł.

Zakłady podwójne można zawierać na wszystkich rodzajach kuponów Toto-Lotka, również abonamentowych.

Zasady losowania oraz terminy reklamacji — zgodnie z obowiązującymi: Regulaminem Toto-Lotka oraz Regulaminem Premiowania Kuponów PPTS.

Polski Komitet Olimpijski
P.P. Totalizator Sportowy

tylko dlatego, aby nie udawał głupiego i nie pytał się po meczu dlaczego np. piłkarz czy bokser nie miał dziś formy. A i trenerom zdarzają się nie raz drobne wypadki pod tym względem. Całe szczęście, że są to nieliczne przypadki, raczej sporadyczne. Przy tym ostatnim poruszanym przez nas zagadnieniu podajemy przykład dobrej naszym zdaniem roboty nowego trenera wychowawcy Józefa Kruży. Po zwycięskim meczu bokserskim z Legią, nowy trener Avii, tego samego dnia nakazał udać się wszystkim zawodnikom, którzy brali udział w meczu na obiad do domów i wrócić za dwie godziny do sali treningowej, celem wspólnej analizy meczu. W ten sposób pięściarzom Avii po raz pierwszy od wielu miesięcy zabrakło bezpośredniego kontaktu po meczu z wieloma ich sympatykami i zwolennikami, którzy pragnęli gorąco fetować zwycięstwo „championów” przy suto zakrapianym stole. Jednorazowe to było spotkanie to fakt, ale niespodziewane i zaskakujące. Jeżeli inni trenerzy potrafia również w ten a może w jeszcze odmienny sposób postępować, gdy zajdzie konieczność, batalia na tym trudnym froncie wychowawczym, na froncie zwalczania tego nałogu wśród wielu naszych sportowców może zostać z czasem wygrana.

M. K.

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego
WSK ŚWIDNIK
Druk. przyzakład. WSK—Świdnik
WSK-S z. 287 dn. 9.02.73 r. 1 500 G-4